



ON THE WOODS SAH!

THEY ARE
DANCING
THE MAZUR
AGAIN!

Carolina
Melnicka 0.07.2022

W swojej nowej wystawie Karolina Melnicka przygląda się relacjom władzy i podległości, w których śmiech, taniec i zabawa mogą być narzędziami buntu. Artystka pokłada nadzieję w aktach wandalizmu i delikatnych, romantycznych gestach niezgody. Jej oręż to parodia znanych wizualnych kodów, błazenada, przesunięcia i odstępstwa od normy. Rozsadza duszne klatki, tworzy żartobliwe talizmany, łaskocze do łez.

Dla Karoliny Melnickiej szkło, z którego wykonane są jej prace, jest nośnikiem dźwięku i światła, co przybliżyła go do materiału, który sam „performuje zdarzenie”. Artystka traktuje swoje prace jak rzeźbiarską dokumentację działań wywrotowych – zapis nocnych przyjaźni, rewolucyjnych choreografii i tanecznych protestów. Zabawa nie ma dla niej wyłącznie autotelicznego charakteru, ale wynika z głębokiej, ludzkiej potrzeby.

Przedmioty i pojęcia na wystawie tracą swoje pierwotne funkcje i zyskują nowe. Opowiadają dowcipy, przedrzeźniają, przebierają się za inne, wspominają dziecięce traumy. Żyrandol zamiast świecić, podszywa się pod muzyczny instrument – nikt nie będzie przygrywał do jego tańca! Ślina (my-dzieci powiedzielibyśmy, że chara) pręży się w pełnym świetle niczym trofeum, jak w dzieciństwie budzi na zmianę wstręt i zachwyty. Ludowy taniec Gniewus, zwany także Mazurem czy Gonionym, odrywa się od swoich korzeni, stając się metaforą tańca dla wolności. Czy to jego kroki tańczyły zmęczone stopy, których ślady odnajdziemy w szklanym reliefie w galerii? Szyby zbrojone, spacyfikowane przez artystkę, stają się szkicownikami, gdzie drut układa się w bazgroły (a może zakodowane wiadomości?). Dzwon jest sygnałem do zabawy, jak i ostrzeżeniem.

Ale wystawę Melnickiej można także oglądać jak jedną instalację zbudowaną z wielu elementów. Można o niej pomyśleć jak o pokracczym szklanym pałacu, w którym każdy krok trzeba stawiać ostrożnie, by nie popsuć jego kruchych murów; jak o wieży, przewróconej nieopatrznie przez rozkojarzonego dzwonnika. Naczyniu, które rozlewa się, traci ostrość i ciało. Choreografia takich miejsc wymaga skupienia i uwagi. Inaczej niż betonowe pasáže w czasie marszów i protestów, czy piwnice dyskotek, gdzie tupanie i bicie szkła są zasadami ustalającymi porządek. A jednak wystawa artystki chciałaby rozciągać się gdzieś między tymi dwiema atmosferami. Jak tytułowe zawołanie, zawierać w sobie i trwogę, i zachwyty.

Jak budować wspólnotę opartą na radykalnej akceptacji inności? Czy to właśnie w tymczasowości klubu można szukać reguł dla życia pośród ludzi? Jak przepisywać taneczne układy na język społecznego nieposłuszeństwa? Jak pielęgnować efemeryczne nocne doświadczenia, a jak utrzymywać pamięć o zdarzeniach, która czasem trwa nie dłużej niż do świtu? I czy w życiu można kierować się tylko sercem, nawet jeśli jest ze szkła?

Znów tańczą gniewusa!
Karolina Melnicka

Kurator: Michał Grzegorzek

Produkcja
wystawy:
Agata Poleć,
Michał
Wielowiejski

Projekt graficzny:
Ewa Głowacka,
Karolina Pietrzyk
i Mateusz
Zieleniewski

Tłumaczenia:
Olga Bednarchuk,
Aleksandra
Jakubczak,
Sonia
Mielnikiewicz

Współpraca
z publicznością:
Anna Kwapisz

Montaż:
Tomasz Koczoń,
Michał Perucki,
Marcin Szalwa

PR:
Klementyna Sęga,
Żaneta Wańczyk

Wsparcie:
Dział
administracyjny
BWA Wrocław

Współpraca:
ASP Wrocław

Program galerii:
Dominika
Drozdowska

Podziękowania
dla Krzysztofa
Bagińskiego,
Jacka
Domańskiego,
Lubomira
Grzelaka,
Huberta Kielana,
Roberty Lennera
i Petera Glosika

Szkic 1, 2020

szkło, stal

Szkło zbrojone jest jednym z najpowszechniejszych elementów klatek schodowych, nieoficjalnych placów zabaw dzieci z blokowisk. Dla artystki wtopiona w szybę metalowa siatka – równa, powtarzalna i nudna – jest odbiciem metod wychowawczych polskich instytucji: państwa, szkoły i rodziny. Dopiero drobna dekonstrukcja, mała artystyczna złośliwość, wpuszcza trochę powietrza do dusznego więzienia. Artystka pyta: przed kim i kogo tak naprawdę broni szyba zbrojona?

Korona błazna, 2022

szkło, stal

Czapka (lub jak chce artystka – korona), strącona z głowy błazna przez kata lub króla, jest jak żyjąca własnym życiem kończyna albo instrument muzyczny, który nigdy nie przestaje grać.

Praca inspirowana XVI-wiecznymi drzeworytami, na których taniec i zabawa przedstawiane były jako szatańskie narzędzia. Odnajdujemy na nich wizerunki antychrysta w przebraniu trefnisa i przestrożę, że błazenada prowadzi do śmierci. Ich wymowę można łączyć także ze zjawiskiem choreomanii, tak zwanych „tanecznych plag”, które od VII do XVIII wieku nawiedzały europejskie miasta. Zaczynało się od jednego rozedrganego ciała, do którego bardzo szybko dołączały następne. Tymczasowe, tańczące do upadłego, zbiorowości na całe tygodnie anektowały place i ulice. Na poziomie społeczno-politycznym określenie „epidemia tańca” rozumie się raczej jako dyscyplinowanie ciał wymykających się kontroli w przestrzeni publicznej.

Znów tańczą gniewusa! (relief), 2022

szkło

Melnicka w żartobliwy sposób dokonuje archeologicznej odkrywki, w której badanym „terenem” jest przestrzeń klubu, a dokładnie parkiet taneczny. Nakładające się na siebie ślady butów mógł zostawić tańczący tłum. Gdzie odbywało się to nocne zgromadzenie? Do jakiej muzyki tańczono? Sfingowane przez artystkę „dowody” są niczym innym niż szklaną masą otrzymaną z potłuczonych butelek po piwie – drwiną z muzealnego pragnienia uchwycenia dzikiej, wymykającej się definicjom energii danceflooru. Wykopalska archeologiczne są w istocie destrukcyjną metodą badawczą: w procesie odkrywek badana część stanowiska archeologicznego przestaje istnieć i jest przekształcana w dokumentację i zbiory znalezisk.

Chary, 2020

szkło

Chary to seria obiektów nawiązująca do fizycznej obecności mieszkańców w przestrzeniach blokowisk, które do złudzenia przypominają ślinę. Wielu polskim dzieciom to klatki schodowe zastępowały place zabaw i to właśnie one stawały się często areną dla konkursów na najdalsze splunięcie, mokrych pojedynków i schadzek. Wydostająca się z ust wydzielina, broń i zabawka, bywa rekwizytem do wyrażania najsilniejszych emocji – tych związanych z pogardą, i tych ukrytych w pocałunku.

Bazyliszek, 2020

szkło, szkło srebrzone, stal

Uwięziony w stalowym gorsecie potwór to bazyliszek, którego spojrzenie miało zamieniać ludzi w kamień. W świecie na opak Melnickiej, monstrum przestaje pełnić funkcję straszaka – jest raczej usługowym chochlikiem, fetyszem, spuszczonego z łańcucha korałem. Jego ciasny kostium, utkany ze społecznych norm i ograniczeń, jest tu raczej dla publiczności, której twarze odbijają się w srebrnej skórze bazyliszka.

Szatan serduszko, 2022

szkło, stal, dzins

Diabelskie twarze na szklanych brelokach zanikają jak gęby bohaterów poklatkowych animacji. Czy to ślady dawnych cyrografów, w których szkło, jak znikający atrament, ulatnia się pod wpływem dziennego światła? Melnicka w swoich pracach ujawnia bardzo nonszalanckie podejście do medium. Eksperymentuje, opracowuje receptury, a błędy i stłuczki traktuje jak zamierzony efekt. Na szkło tłumaczy język filmu, dźwięku, a także uczuć.

Konstrukcja pracy jest sercem dla niewidzialnego dzwonu. Przez jego gardło nie przejdzie żaden dźwięk, ale jego pierwotna funkcja mało interesuje artystkę. Dla Karoliny Melnickiej bicie dzwonu to niespokojny oddech i przyspieszone tętno. To oczy, których źrenice się nie zmniejszają – z miłości lub ze strachu. To obudzone w środku dnia ciało. Lizak, który rozbił się na schodach, ale nie leżał tam więcej niż dziesięć sekund i wciąż można go włożyć do buzi.